

Podziwiamy tempo  
w jakim budujecie  
socjalizm  
Związkowcy Francji, Belgii  
i Algeru w Polsce

Wyd. A

Cena 15 groszy

Nasi korespondenci donoszą

# z frontu walki o chleb

# Gazeta Krakowska

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok IV.

Kraków, środa 6 sierpnia 1952 r.

Nr 187 (1195)

## Miliony złotych oszczędności przynosi realizacja zobowiązań podjętych na apel elektrowni „Zabrze”

KATOWICE

Pierwsza faza realizacji zobowiązań elektrowni śląskich, podjętych na apel elektrowni „Zabrze” z 2 czerwca br. przyniosła poważne oszczędności węgla. Palacze kopalni i brygady nawęglania, zespoły remontowe i inżynierowo-techniczne podnoszą ekonomię pracy i wydajność agregatów. Walka o oszczędność węgla toczy się na wszystkich odcinkach; poza stałym zwiększeniem zużycia węgla i węgla odpadkowego, znajduje ona wyraz w obniżeniu jednostkowego zużycia paliwa na 1 kilowatogodzinę wyprodukowanej energii.

Przodujące miejsce wśród elektrowni śląskich na odcinku oszczędnej gospodarki węglem utrzymuje elektrownia „Łaziska”, której załoga jako

pierwsza na szeroką skalę zastosowała opalanie kotłów paliwem zastępczym, w stosunku do mającej palacze elektrowni „Łaziska” zwiększyła w czerwcu br. spalanie węgla i węgla odpadkowego o przeszło 1600 ton. W lipcu cyfra ta wzrosła o dalszych 3587 ton, realizując swoje zobowiązanie oszczędnościowe. Załoga „Łaziska” w czerwcu br. wyprodukowała 5.455 ton paliwa. Najlepsze osiągnięcia uzyskał palacz Tomasz Moczko, Wilhelm Gtzenka i Henryk Wojtaszek.

Wśród brygad remontowych wysokim przekraczaniem norm i systematycznym skracaniem zaplanowanego czasu robót wyróżniają się zespoły Biańska, Gdamskiego i Bizoka.

Wielkie sukcesy notują również brygady remontowe elektrowni „Szombierki”, która walcząc o pierwszeństwo z elektrownią „Będzin” zużyła w lipcu br. 1351 ton węgla i węgla odpadkowego, realizując zwiększone swoje zobowiązanie, brygada Franciszka Długajczyka — w oparciu o progresywny harmonogramy — o 15 dni skróciła remont kotła. Również na kilka dni przed podjętym w zobowiązaniu terminem wykonała remont kotła młodzieżowa brygada im. K. Swierczewskiego. Dodatkowym sukcesem uzyskaniem przez załogę elektrowni „Szombierki” w okresie realizacji zobowiązań jest obniżenie o 3,76 proc. jednostkowego zużycia paliwa na 1 kWh w porównaniu z miesiącami poprzednimi.

Szlachetna rywalizacja i przykład elektrowni przodujących w oszczędności węgla stały się czynnikiem wysoce mobilizującym również te zespoły, które niedostatecznie dotychczas wykorzystywały muli węgla jako źródło oszczędności cenniejszych gatunków węgla. W okresie miesiąca od chwili podjęcia apelu elektrowni „Zabrze” załoga elektrowni „Będzin” zaoszczędziła 402 tony węgla wysokogatunkowego, a załoga elektrowni „Częstochowa” 164 tony.

Ponad 8 tys. górników dolnośląskich i ich rodzin przybyło do parku zdrowego w Szczawinie Zdroju na uroczystość wręczenia załogę kopalni im. Maurice Thoreza sztandaru przechodniego Zarz. Głównego ZZ Górników — nagrody dla przodującej kopalni Zagłębia Dolnośląskiego.

Załoga kopalni im. Maurice Thoreza otrzymała sztandar przechodni po raz pierwszy przed trzema miesiącami za zwycięskie wykonanie planu wydobywania w I kwartale br. Sukces ten odniesiono dzięki racjonalnej gospodarce kadrami, systematycznemu szkoleniu młodych górników, troskliwej opiece nad absolwentami SPP oraz stałemu szkoleniu kobiet i mobilizowaniu ich do pracy w zawodach górniczych dostępnych dawniej tylko dla mężczyzn. Szeroko rozwinięty się w kopalni ruch współzawodnictwa o

tytuł najlepszego w zawodzie, obejmujący wszystkich górników dotychczas zatrudnionych w węglu. Załoga kopalni im. Maurice Thoreza jako świadomy współzawodniczący wyróżnia się socjalistycznym stosunkiem do pracy i powierzonych jej narzędzi.

Wspólny wysiłek załogi wyrządził się w przekroczeniu przez nią w II kwartale br. planu wydajności o 5 proc. Dzięki temu — pomimo niedostatecznej ilości sił roboczych załoga wykonała kwartalny plan wydobywania w 101,4 proc.

Wspólny wysiłek załogi wyrządził się w przekroczeniu przez nią w II kwartale br. planu wydajności o 5 proc. Dzięki temu — pomimo niedostatecznej ilości sił roboczych załoga wykonała kwartalny plan wydobywania w 101,4 proc.

Wspólny wysiłek załogi wyrządził się w przekroczeniu przez nią w II kwartale br. planu wydajności o 5 proc. Dzięki temu — pomimo niedostatecznej ilości sił roboczych załoga wykonała kwartalny plan wydobywania w 101,4 proc.

Wspólny wysiłek załogi wyrządził się w przekroczeniu przez nią w II kwartale br. planu wydajności o 5 proc. Dzięki temu — pomimo niedostatecznej ilości sił roboczych załoga wykonała kwartalny plan wydobywania w 101,4 proc.

Wspólny wysiłek załogi wyrządził się w przekroczeniu przez nią w II kwartale br. planu wydajności o 5 proc. Dzięki temu — pomimo niedostatecznej ilości sił roboczych załoga wykonała kwartalny plan wydobywania w 101,4 proc.

Wspólny wysiłek załogi wyrządził się w przekroczeniu przez nią w II kwartale br. planu wydajności o 5 proc. Dzięki temu — pomimo niedostatecznej ilości sił roboczych załoga wykonała kwartalny plan wydobywania w 101,4 proc.

Wspólny wysiłek załogi wyrządził się w przekroczeniu przez nią w II kwartale br. planu wydajności o 5 proc. Dzięki temu — pomimo niedostatecznej ilości sił roboczych załoga wykonała kwartalny plan wydobywania w 101,4 proc.

Wspólny wysiłek załogi wyrządził się w przekroczeniu przez nią w II kwartale br. planu wydajności o 5 proc. Dzięki temu — pomimo niedostatecznej ilości sił roboczych załoga wykonała kwartalny plan wydobywania w 101,4 proc.

Wspólny wysiłek załogi wyrządził się w przekroczeniu przez nią w II kwartale br. planu wydajności o 5 proc. Dzięki temu — pomimo niedostatecznej ilości sił roboczych załoga wykonała kwartalny plan wydobywania w 101,4 proc.

## Dzieci Polonii zagranicznej w gościnie u premiera Cyrankiewicza

WARSZAWA

Dnia 5 bm. premier Cyrankiewicz przyjął w Prezydium Rady Ministrów delegację dzieci Polonii zagranicznej, przebywających na koloniach letnich w kraju.

Licznie zebrana na tarasie pałacu — siedziby rządu dzieła gorąco powitała premiera Cyrankiewicza, któremu towarzyszył minister spraw zagranicznych S. Skrzyszewski, szef Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego wice-minister obrony narodowej gen. br. M. Naszkowski oraz wice-minister oświaty H. Jabłoński i Z. Dembiński.

Premier Cyrankiewicz gorąco pozdrowił w imieniu rządu, dzieci, a w ich osobach całą młodzież Polonii zagranicznej. Premier życzył następnym dzieciom, aby ich pobyt w kraju przyczynił się do dalszego pogłębienia więzi łączącej Polaków przebywających za granicą z ich ludową ojczyzną.

W imieniu zebranej dziesiątki gości zasiadli wraz z premierem i członkami rządu do podwieczorku przy stołach rozdzielonych w ogrodzie. Wśród śmiechu i piosenek, dzieci opowiadały o swych wrażeniach z pobytu w ojczyźnie.

Opuszczająca Prezydium Rady Ministrów delegacja została obdarowana prezentami, wśród których znajdowały się egzemplarze albumowego wydania „Pana Tadeusza”.

Opuszczająca Prezydium Rady Ministrów delegacja została obdarowana prezentami, wśród których znajdowały się egzemplarze albumowego wydania „Pana Tadeusza”.

Opuszczająca Prezydium Rady Ministrów delegacja została obdarowana prezentami, wśród których znajdowały się egzemplarze albumowego wydania „Pana Tadeusza”.

Opuszczająca Prezydium Rady Ministrów delegacja została obdarowana prezentami, wśród których znajdowały się egzemplarze albumowego wydania „Pana Tadeusza”.

Opuszczająca Prezydium Rady Ministrów delegacja została obdarowana prezentami, wśród których znajdowały się egzemplarze albumowego wydania „Pana Tadeusza”.

Opuszczająca Prezydium Rady Ministrów delegacja została obdarowana prezentami, wśród których znajdowały się egzemplarze albumowego wydania „Pana Tadeusza”.

Opuszczająca Prezydium Rady Ministrów delegacja została obdarowana prezentami, wśród których znajdowały się egzemplarze albumowego wydania „Pana Tadeusza”.

## GS w Gdowie dobrze przygotował magazyny na zboże

Zniwa, omloty, planowy skup zboża to szczególnej wagi akcje gospodarcze stawiące poważny sprawdzian dla pracy wszystkich instytucji gospodarczych na wsi. Odpowiedzialne zadania wysuwają one i przed aparatem gminnych spółdzielni, które winny sprawnie i bez zahamowań przyjmować dostarczane przez chłopów zboże. Jedną z ważnych czynności, jaka stała się przed GS jest należyte przygotowanie magazynów. Wiele GS dobrze się do tego przygotowało. Również GS w Gdowie zdając sobie sprawę, że posiadany magazyn zbożowy jest

za mały, przygotowało dalsze trzy pomieszczenia na zboże. Magazynierzybożowy Cyryl Nawrot w czasie dużego napływu zboża sam nie będzie w stanie obsłużyć wszystkich chłopów. Posłanowiono więc, że w razie potrzeby przyjmowanie zboża będzie się odbywać w dwóch punktach jednocześnie. Pomyślano również o drugim magazynie. Drugi punkt skupu obsługiwany będzie przez ob. Kazimierza Prokopowicza. GS zapatrzyła się w odpowiednią ilość węgla. Przygotowano również 1.650 sztuk worków oraz przyrządy techniczne, jak waga hektolitrowa, psychrometry, termometry i inne przyrządy.

W magazynach przeprowadzono dezynfekcję GS zaopatrzyła się również w worki do sprzedawania ich mało i średniorolnym chłopom. W razie braku dostatecznej ilości worków przy odstawach zbiorowych będzie ona wypożyczała chłopom swoje worki. Postanowiono również zabezpieczyć się i nie dopuścić do powtórzenia sytuacji jaka była w roku ubiegłym, gdy odstawiający zboże chłopom musieli nierzadko długo wyczekać na pleńnię do dostarczonego zboża. Wypłata w br. będzie dokonywana natychmiast, zaraz po odstawie.

## Drugi transport zboża dostarczyli dla państwa śmiłowiccy spółdzielcy

W dniu wczorajszym spółdzielnia produkcyjna w Śmiłowicach pow. Miechów odwoziła do punktu skupu 3.500 kg zboża. Jest to już drugi transport zboża spółdzielczego dla państwa. — Łącznie spółdzielnia produkcyjna Śmiłowice sprzedała państwu 8.079 kg zboża.

W dniu wczorajszym spółdzielnia produkcyjna w Śmiłowicach pow. Miechów odwoziła do punktu skupu 3.500 kg zboża. Jest to już drugi transport zboża spółdzielczego dla państwa. — Łącznie spółdzielnia produkcyjna Śmiłowice sprzedała państwu 8.079 kg zboża.

W dniu wczorajszym spółdzielnia produkcyjna w Śmiłowicach pow. Miechów odwoziła do punktu skupu 3.500 kg zboża. Jest to już drugi transport zboża spółdzielczego dla państwa. — Łącznie spółdzielnia produkcyjna Śmiłowice sprzedała państwu 8.079 kg zboża.

## Po życie — koszenie jęczmienia i pszenicy Przodują w pracy gospodarstwa uspołecznione

Coraz intensywniej rozwija się walka o sprawne i terminowe przeprowadzenie akcji żniwno-omłotowej o pełne wykorzystanie sprzętu maszynowego we wszystkich gminach powiatu miechowskiego.

Jak wynika z nadchodzących meldunków przystąpiono już do koszenia jęczmienia i pszenicy. Trzeba podkreślić, że w kampanii żniwno-omłotowej przodują gospodarstwa uspołecznione dzięki stosowaniu w szerszym zakresie sprzętu technicznego, zespołowej organizacji pracy. Zespół PGR z siedzibą w Jakubowicach zakończył już żniwa żyta i jęczmienia, koszenie pszenicy jest w pełnym toku.

Zniwa żyta i jęczmienia dobiegają również końca

we wszystkich spółdzielniach produkcyjnych. — Na zbiorom żyta i jęczmienia postępuje szybko zwłoka zżętego zboża a następnie podorywkę i siew poplonów.

W spółdzielniach bezpośrednio po sprzęcie zboża przeprowadza się omloty. — Na zbiorom żyta i jęczmienia postępuje szybko zwłoka zżętego zboża a następnie podorywkę i siew poplonów.

W spółdzielniach bezpośrednio po sprzęcie zboża przeprowadza się omloty. — Na zbiorom żyta i jęczmienia postępuje szybko zwłoka zżętego zboża a następnie podorywkę i siew poplonów.

Dalszą formą pomocy władzy ludowej dla mas pracujących chłopstwa a szczególnie dla biedoty wiejskiej jest realizacja dekretu o pomocy sąsiedzkiej, którym zostało objętych 5.322 mało i średniorolnych chłopów.

Za odmowę udzielenia pomocy sąsiedzkiej zostali ukarani: J. Tondaś z Haliny Małej gmina Wielko-Zagórze — 800 zł, W. Kwiecień z Wielkanocy gmina Rzeszusa — 500 zł oraz M. Reszka z gminy Jaksice — 200 zł.

Te pierwsze grzywny są ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy chcieliby łamać praworządność i działać na szkodę pracujących chłopów.

MR

## Poważnym rozwojem współzawodnictwa uczciła młodzież ZMP-owska

Złot  
Plenarne posiedzenia  
Zarządów Wojewódzkich ZMP

WARSZAWA  
W kraju odbywają się plenarne posiedzenia Zarządów Wojewódzkich Związku Młodzieży Polskiej, poświęcone omówieniu kampanii złotowej oraz wytyczeniu kierunków dalszej działalności organizacji ZMP-owskiej w celu utrwalenia i rozszerzenia osiągnięć Złotu.

Ostatnio odbyły się plenarne posiedzenia Zarządu Łódzkiego ZMP oraz zarządów wojewódzkich: łódzkiego i lubelskiego. W obradach uczestniczyli przedstawiciele PZPR oraz Zarządu Głównego ZMP.

Mówiąc na Plenum o osiągnięciach młodzieży Łodzi przewodniczący ZL ZMP Henryk Lewandowski stwierdził, że do współzawodnictwa złotowego przystąpiło 41.800 młodzieży z zakładów pracy, szkół i wyższych uczelni Łodzi. Wartość zobowiązań przyjętych przez młodzież wynosi około 15 milionów zł.

W toku współzawodnictwa złotowego powstało w Łodzi 255 nowych brygad produkcyjnych, obejmujących 2.700 młodzieży.

Wiele łódzkich /zakładów pracy poświęciło się ważnym osiągnięciom w czynnościach złotowych. W nowej tkalnicy Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. J. Stalina zobowiązania złotowe podjęło 674 młodych robotników i robotnic. Powstało wiele nowych trójek kaekich i wyrosło sześć nowych przodowników pracy jako np.: Kazimierz Kurpiński, która przejąwszy obsługę 12 krosien wykonuje około 130 proc. normy.

W czasie dyskusji zebrani omawiali również zadania, jakie stoją przed organizacją w związku z objęciem przez ZMP szóstego nadlotnictwa. Podkreślono, że każda ZMP powinna postawić sobie obecnie za zadanie rozwinięcie wśród szeregów młodzieży zainteresowania lotnictwem i sportami lotniczymi. Winny one również troszczyć się bardziej o rozwój modelarstwa lotni-

czego i szybownictwa oraz wychowywać odznaczonych ludowej ojczyźnie lotników.

Dla pogłębienia osiągnięć współzawodnictwa złotowego zebrani postanowili jeszcze bardziej wzmocnić masową pracę polityczno-wychowawczą wśród młodzieży.

Niemniej poważne osiągnięcia w czynności złotowych na organizacja ZMP-owska woj. łódzkiego. Do współzawodnictwa złotowego przystąpiło tam 57.300 młodych robotników, uczniów i chłopów. Ofiarą pracy młodzieży przysporzyła gospodarce narodowej ponadplanową produkcję o wartości 10 mil. zł.

W ciągu 4 miesięcy przygotowań do Złotu wzrosły poważnie szeregi organizacji. Przyjęto 4.215 nowych członków. W gromadach wiejskich i spółdzielniach produkcyjnych powstało 49 nowych kół ZMP-owskich.

W toku kampanii złotowej młodzież szerzej jeszcze rozwija pracę kulturalno-światową i sportową. Powstało 81 nowych zespołów artystycznych oraz 720 nowych kół sportowych.

Do poważnych osiągnięć kampanii złotowej w woj. lubelskim należy również utworzenie 135 nowych brygad produkcyjnych oraz duża ożywienie działalności kulturalnej młodzieży.

W okresie przygotowań do Złotu znacznie wzrosła szereg organizacji. Do ZMP zgłosiło się 1270 nowych członków. Powstało również 68 nowych kół ZMP.

Liczył dyskusjami stwierdzili, że złożenie ślubowania przez delegatów Lubelszczyzny na złoże młodych przodowników, zmobilizowało młodzież całego województwa do jeszcze bardziej wyteżonej pracy dla ojczyzny, że wielu młodych robotników i chłopów znacznie podniosło wydajność swojej pracy.

W jednym z najbliższych numerów „Gazety Krakowskiej” omówimy szerzej plenarne posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Krakowie, które odbyło się 2. VIII. br.

## Kopalnia „Komuna Paryska” dalej przoduje!

## Górnicy kopalni „Bierut”, „Brzeszcze”, „Sobieski” i „Siersza”

### walczą o codzienne wykonywanie planu

Kopalnie „Bierut” i „Brzeszcze” zwiększyły nieco procent wydobywania w dniu 4 sierpnia, nie dochodząc jednak jeszcze do wykonania planu.

Wskutek tych zmian kopalnia „Bierut” przesunęła się w naszej tabelce z ostatniego miejsca na trzecie, a „Brzeszcze” z piątego na czwarte. Natomiast kopalnia „Siersza” przez zmniejszenie się jej wydobywania prawie o 8 procent znalazła się na ostatnim miejscu, zaś „Sobieski” na przedostatnim.

Wyniki kopalni: „Bierut”, „Brzeszcze”, „Siersza” oraz spadek wykonania planu w kop. „Sobieski”, które podajemy świadczy, że nie jest dobrze z wydobywaniem w tych kopalniach, bowiem już z początkiem miesiąca plan dzienny nie jest wykonywany a trzeba pamiętać, że szturm mowszczyzna przy pomocy której poprawia się później procent wydobywania planu miesięcznego jest złą i szkodliwą metodą pracy! Kierownictwa administracyjne i polityczne kopalni winny tak organizować pracę i tak nią kierować, aby plan był realizowany systematycznie, z dnia na dzień, aby już w pierwszych dniach miesiąca mieć gwarancję późniejszego na dłuższą metę obliczonego sukcesu.

Kopalnia	Procent wydob. dziennego	Procent wydob. miesięcznego
„KOMUNA PARYSKA”	105,1	110,2
„JANINA”	100	100,7
„BIERUT”	92,5	93,2
„BRZESZCZE”	91,8	91,5
„SOBIESKI”	91,5	100,3
„SIERSZA”	90,3	96,1

## Górnik Tadeusz Barańczyk z „Sobieskiego”



— postanowił on podnieść swoją wydajność ze 135 proc. normy na 140 proc. Zobowiązanie swe wykonał z nadwyżką.

Górnik T. Barańczyk bierze czynny udział we współzawodnictwie o tytuł najlepszego w zawodzie i ma poza sobą takie osiągnięcia jak przedterminowe wykonanie zadań drugiego roku Planu 6 letniego, jak realizowanie z nadwyżką planów kwartalnych w roku bieżącym. Tajemnicą jego sukcesów tkwi w przestrzeganiu socjalistycznej dyscypliny pracy i w należytym organizowaniu robót. Zarazem zespół Tadeusza Barańczyka rozpoczyna punktalnie swoje zajęcia. Współpraca strzałowego i ładowacza jest harmonijna — jeden drugiego uzupełnia, a obydwoj dążą kolektywnie do jak najlepszego wykonania normy i jak największego wydobywania węgla.

## Towarzysz Józef Bukowczan wykonał 6 norm rocznych

Towarzysz Józef Bukowczan, tokarz, pracujący w odlewni żelwa w Węgierskiej Górze wykonał dnia 2 sierpnia br. 6 norm rocznych.

Towarzysz Bukowczan stale przekracza normę wyrabiając przeciętnie 270 proc. Wprowadził też pierwszy w tym zakładzie metodę Kowalowa.



Z 1. SOCZYSTEGO otwarcia  
Wielkiego Dońskiego Kanalu  
im. Lenina.

Na zdjęciu: statek „Józef Stalin” inauguruje komunikację pasażerską na kanale, przepływa przez pierwszą śluzę.

Fot. — CAF



Ludność Tybetańska radośnie witała wkraczającą do Tybetu Chińską Ludową Armię Wyzwolenczą. Na zdjęciu: przedstawiciele lokalnego rządu tybetańskiego wręczają oficerom Ludowej Armii Wyzwolenczej „Haty” („Haty” jest to szarfia ofiarowana na znak szacunku).

# Za propozycją radziecką w sprawie zakazu broni atomowej stoją miliony ludzi na całym świecie

## Obrady Międzynarodowej Konferencji Czerwonego Krzyża w Toronto

OTTAWA. Na posiedzeniu komisji ogólnej Międzynarodowej Konferencji Czerwonego Krzyża, obradującej w Toronto, toczyła się dnia 1 sierpnia nadal dyskusja nad zagadnieniem „Czerwony Krzyż a pokój” oraz nad podstawową rezolucją w tej sprawie, wniesioną przez delegację radziecką, domagającą się przyspieszenia zakazu broni atomowej.

Nie mogąc bezpośrednio odrzucić tej rezolucji, co w oczach opinii publicznej zdawałoby ich prawdziwie odważnym, przedstawiciele mocarstw zachodnich postanowili całkowicie wypaczyć sens propozycji radzieckich przy pomocy poprawek.

Przedstawiciele Angli i Francji wnieśli do radzieckiego projektu rezolucji poprawki, które zamiast zakazu broni atomowej proponują wprowadzenie kontroli nad energią atomową w zależności od rozstrzygnięcia zagadnienia o powszechnym rozbrojeniu.

Przewodnicząca delegacji Czerwonego Krzyża Chińskiej Republiki Ludowej Li Teh-tsun poparła projekt rezolucji radzieckiej, podkreślając, że wojna bakteriologiczna, rozpoczeta przez agresorów amerykańskich na Dalekim Wschodzie, jest zapowiedzią wojny atomowej, do której Stany Zjednoczone od dawna już przygotowują się. Li Teh-tsun wy-

raziła przekonanie, że konferencja mogłaby spełnić swój obowiązek wobec ludzkości i pokonaniu tylko w tym wypadku, jeśli by przyjął rezolucję radziecką bez wszelkich poprawek.

Rezolucję radziecką poparli także przedstawiciele Czechosłowacji, Polski i Rumunii oraz ligi towarzyszy Czerwonego Krzyża — Sandstrom. Przewodniczący delegacji radzieckiej Sławin oświadczył, że sprawa powszechnego rozbrojenia omawiana jest bez wyniku od wielu lat na forum ONZ i że proponowana poprawka nie ma na celu przyspieszenia zawarcia konwencji o zakazie bomby atomowej i nie odpowiada podstawowym zasadom Czerwonego Krzyża. Dlatego też delegacja radziecka nie może wyrazić zgody na te poprawki. Propozycja delegacji radzieckiej przewiduje zakaz broni atomowej, czego domagają się miliony ludzi, poprawka zaś delegacji francu-

skiej i angielskiej jest krokiem wstecz. Po przemówieniu delegata radzieckiego, choć niektórzy delegaci zaczęli zabierać głos, przewodniczący zamknął dyskusję i oddał pod głosowanie rezolucję radziecką z poprawką angielsko-francuską. W tej formie rezolucja została przyjęta 48 głosami przy 8 wstrzymujących się.

# Naród niemiecki domaga się zwolnienia uwięzionych patriotów — bojowników o wolne Niemcy

BERLIN. Jak donosi prasa demokratyczna, Komitet Zachodnio-Niemiecki, powołany do zbadaania krwawych wypadków w Essen, w czasie których, jak wiadomo, został zabity młody patriota — bojownik o pokój Filip Müller, zwrócił się do narodu niemieckiego z apelem, wzywającym do wystąpienia w obronie 11 bojowników o pokój wtrąconych przez policję Lehra do więzienia w Essen. W skład tego komitetu wchodzi wybitni prawnicy, lekarze, przedstawiciele rad zakładowych i studentów.

Apel komitetu przypomina, że 8 spośród 11 chłopców trzymany w więzieniu zostało aresztowanych w czasie krwawej niedzieli w Essen i wszyscy oni mają stanąć 4 września br. przed sądem nadzwyczajnym Adenauera. Rząd bismarcki, który został już potępiony przez cały naród niemiecki za zamordowanie niemieckiego chłopca Filipa Müllera — stwierdza apel — chce tym procesem zadać nowy cios prawom demokratycznym i wolności mieszkańców Niemiec zachodnich. Proces przeprowadzony ma być na rozkaz Adenauera zgodnie z przepisami agresywnego „układu ogólnego”.

Wszyscy patrioci Niemcy — podkreśla w zakończeniu apel — powinni wystąpić w zważnym froncie do walki przeciwko narzucanemu przez Bonn reżimowi na wzór gestapo i wywalczyć natychmiastowe zwolnienie aresztowanych bojowników o pokój.

# Pod naciskiem mas ludowych grupa parlamentarna Labour Party występuje przeciw ratyfikacji umów wojennych

LONDYN. Jak już podawaliśmy, labourystowska grupa parlamentarna głosowała w dniu 1 bm. przeciwko ratyfikacji umów wojennych, zawartych z Adenauerem. Fakt, że po raz pierwszy od 12 lat konserwatyści i labourzyści nie zajęli zgodnego stanowiska w ważnej sprawie, dotyczącej brytyjskiej polityki zagranicznej, jest przedmiotem ożywionych komentarzy. „Times” zapytuje, czy fakt ten oznacza zakończenie okresu zgodnej dwupartyjnej polityki zagranicznej prowadzonej przez konserwatystów i labourystów.

Postępowa kółka brytyjskiej opinii publicznej stwierdzają, że dotowe organizacje Labour Party oraz związki zawodowe z taką siłą występują przeciwko ratyfikacji układów wojennych i przeciwko obecnej polityce zagranicznej rządu, że labourystowska grupa parlamentarna musiała głosować przeciwko ratyfikacji układów wojennych.

„Daily Worker” pisze, że głosowanie w Izbie Gmin było „powstaniem przeciwko dyktatorowi amerykańskiemu”. Dziennik ten zaznacza, że przykład Labour Party zachęca wszystkie partie Europy zachodniej, za wyjątkiem najbardziej krótkowzrocznych, do wystąpienia przeciwko układom wojennym.

„Daily Worker” polemizuje z prasą konserwatywną, która

usiłuje wywołać wrażenie, jakoby fakt, że Labour Party głosowała przeciwko ratyfikacji — nie ma większego znaczenia. W istocie rzeczy — pisze „Daily Worker” — fakt ten posiada doniosłe znaczenie. Przylatująca większość labourystów zarówno lewicowych, centrowych jak i prawicowych — występuje przeciwko ratyfikacji. Również przywódcy Labour Party a mianowicie Morrison, Attlee i Shimmwell zmuszeni byli głosować przeciwko ratyfikacji, ponieważ żądała tego od nich labourystowska grupa parlamentarna, a przede wszystkim opinia publiczna W. Brytanii.

„Daily Worker” podkreśla, że tylko mała garstka skrajnie prawicowych labourystowskich członków parlamentu nie zastosowała się do uchwały grupy parlamentarnej i powstrzymała się od głosowania. Dziennik dochodził do wniosku, że obecnie rząd nie może twierdzić, iż „Anglia popiera remilitaryzację Niemiec”.

# Kłamstwa i prowokacje rządowe nie zdławiają prawdy o wolność i niepodległość Francji

Pod tytułem „Spiskowcy” dziennik „Humanité” ogłasza artykuł Francois Billoux demaskujący antykomunistyczne prowokacje rządowe oraz ich związek z ogólną polityką rządu Pinaya.

Nawiązując do oskarżeń o „spisek” skierowanych przeciwko komunistom i innym przesyłanym patriotom francuskim, Francois Billoux pisze: W istocie rzeczy chodzi o inny spisek, który rzeczywiście istnieje. Jest to spisek rządowy pod dyktando amerykańskim — spisek przeciwko pokojowi.

Jest to zarazem spisek przeciwko warunkom bytu mas pracujących, przez blokowanie plac, ruiny chłopstwa, niszczenie pokojowego przemysłu i handlu. Jest to równocześnie spisek przeciwko swobodom demokratycznym i konstytucyjnej przez wprowadzenie reżimu policyjnego, godzącego nie tylko w komunistów, lecz również we wszystkich obrońców pokoju.

Autór podkreśla, że faszyzacja ustroju potrzebną jest rządowi, który, czując jak grunt ususza mu się spod nóg, pragnie zdławić opór klasy robotniczej i całego ludu pracującego.

W tym celu rząd ucieka się do kłamstwa i prowokacji. Masy ludowe — stwierdza Francois Billoux — udermiły już pierwsze zamierzenia spiskowców doprowadzając do uwolnienia Duclos, Stilla i większości innych aresztowanych patriotów. Po znanym orzeczeniu Izby Oskarżeń należało oczekiwać, że winni nadużyciu władzy ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, jeśli nie sam premier, poddadzą się do dymisji. Tymczasem spiskują oni nadal. Na ich polecenie sędzia Jacquini skonfliktował w Paryżu

notatki osobiste Duclos oraz pozwolił policji amerykańskiej na sporządzenie fotokopii i ogłoszenie sfałszowanych wyjątków w prasie. A sędzia Roth w Tulonie próbuje zmoutować proces na wzór amerykański.

W dalszym ciągu autor przypomina przebieg prowokacji tulonickiej. Rozpoczęła się ona wieczorem 30 maja. Robotnicy Tulonu zgromadzili się w gmachu biura pośrednictwa pracy, protektora przeciwko aresztowaniu Duclos. Mimo iż manifestacja odbyła się w największym spokoju, — policja otrzymała rozkaz uderzenia na biuro pośrednictwa pracy. Doszło do zajść podczas których jeden z policjantów został zamknięty w gmachu razem z manifestantami. Było to pretekstem do przeprowadzenia rewizji i zajęcia biura pośrednictwa pracy. Podczas rewizji policja znalazła adresy działaczy robotniczych, u których dokonała następnie zajęcia różnych papierów, mających stanowić dowód na prowokacyjność oskarżeń. O tym jak intensywnie starano się wykorzystać te papiery świadczy wypadek technika Debris. Znajdzione u niego sprawozdanie z roku 1946 przewidujące dla rady zakładowej. W sprawozdaniu tym Debris zwraca uwagę na fakt rdzewienia sprzętu i na obecność w fabryce inżynierów niemieckich, pracujących bez żadnej kontroli. Wskazuje insygnia sędziego Rotha, zakwalifikowano to sprawozdanie jako „dokumenty interesujące obronę narodową”.

W wyniku rewizji przeprowadzonych następnie na polecenie Rotha, w całym departamencie Var, zależono plan pracy tamtejszego biura Federalnego Partii Komunistycznej, protokoły z przemówień członków partii, przypominających wiadomości prasowe na temat przygotowań wojennych w departamencie Var, odręcznie notatki członka partii Mayena, dotycząca powszechnie znanych, bo ogłoszonych w prasie w 1950 r. informacji na temat odjazdu żołnierzy do Indochin, notatki dyrektora pisma „Le Petit Varois” — Luciane z dyskusji na zebraniu w Marsylii, które odbyło się pod przewodnictwem Stilla a poświęcone było sytuacji pracy demokratycznej.

Na tej podstawie Roth usiłował zmoutować swe oskarżenie o zamach na „zewnątrznie bezpieczeństwo państwa” w związku z rzekomym wykryciem dokumentów „interesujących obronę narodową”.

Wojskowe władze sądowe, którym przekazano zajete dokumenty, orzekły, że nie mają one nic wspólnego z tajemnicą mi obrony narodowej i że należy dokumenty natychmiast zwrócić. I nie pozostało właściwie nic z całej konstrukcji oskarżenia. Mimo to Roth zakwestionował dwa ustępy z notatek Luciana, dotyczące konieczności zmiany ustroju i perspektywy porażki armii francuskiej w Vietnamie. Luciano i Stilla wykazali, że zdania te odzwierciedlają jedynie znany dobrze fakt, iż partia komunistyczna dąży do natychmiastowej zmiany orientacji polityki francuskiej i do utworzenia rządu pokojowego oraz dają wyraz przekonaniu, że armia francuska może doznać jedynie porażki w Indochinach i że jedynym ratunkiem jest zawarcie pokoju z prezydentem Ho Chi-minem. Jednakże sędzia Roth przetrzymał w więzieniu Luciano i 10 innych aresztowanych.

Zwolnienie Andre Stilla było ciosem dla sędziego Rotha. Nie chciał on jednak wypuścić z rąk swojej afery i szukał czegoś nowego. Minister sprawiedliwości dostarczył mu raport policyjny z 15 stycznia 1952 r. dotyczący Międzynarodowej Konferencji Partyle-

Francois Billoux stwierdza, że dążąc do tego celu, rząd poletał ostatnio tak zwanej polityce nadzoru terytorium przeprowadzonej rewizji i sporządzenie nowych materiałów dla sędziego Rotha.

To, co uknuto w Tulonie, nie jest bynajmniej małą lokalną sprawą — konczy Billoux. — Wszyscy obrońcy pokoju i wszyscy Francuzi, potępiający bezprawie policyjne zainteresowani są w tym, aby wrzód tulonicki oczyszczony został jak najszybciej. Wszyscy obywateli są wysłani w oronie patriotów z Tulonu, podobnie jak bronili Duclos i Stilla. Apeluujemy do wszystkich robotników, do wszystkich demokratów i republikanów, do wszystkich obrońców pokoju, aby zjednoczyli swe wysiłki dla odzyskania tego celu. Niechaj powstaną wszędzie komitety obrony swobod demokratycznych, które zniewczą zakusy fabrykantów „spisków” i zwrócą wolność patriotom z Tulonu.

W lipcu br. zakończyła się „pomoc” dla Austrii w ramach Planu Marshalla. Znamienne jest, że żadne pismo burżuazyjne lub „sojalistyczne” nie ośmieliło się podsumować wyników czteroletniej gospodarki Amerykanów w Austrii. Nie jest to dziełem przypadku. Austriackie kółka rządzące boją się mówić o bilansie, ponieważ plan Marshalla spowodował nie udziwienie gospodarki — jak to zapowiadały przed czterema laty partie narodowa i socjalistyczna — lecz przyniósł kryzys w przemysle pracującym dla celów pokojowych, masowe bezrobocie, drożyznę i przykrećcenie śrubby podatkowej.



# Kryzys, masowe bezrobocie i drożyzna — oto skutki amerykańskiej „pomocy” dla Austrii

Według oficjalnych, daleko niepełnych danych, Hezba bezrobotnych w Austrii wyniosła dziś 120 tysięcy osób. Jest to czterokrotnie więcej, niż przed wprowadzeniem planu Marshalla. W ciągu czterech lat „pomocy” marshallowskiej ceny żywności i artykułów powszechnego użytku były podwyższone pięć razy, a sztywno dwukrotnie uległ dewaluacji.

W wyniku marshallizacji Amerykanie opanowali wszystkie kluczowe pozycje gospodarki austriackiej, łącznie z wielkimi bankami i zakładami przemysłowymi. „Pomoc” z tytułu planu Marshalla — pisze „Oesterreichische Volkstimme” — zakończona, lecz amerykańscy komisarze i kontrolerzy po dawnemu gospodarują w naszym kraju.

Szczególnie potężny cios zadał Amerykanie tym gólicom austriackim przemysłowcom, które produkują artykuły masowego spożycia. Nawet prasa burżuazyjna musiała przyznać, że przemysłowy tekstylny, papierniczy, drzewny itd, przyżywają ostrej kryzys wskutek braku surowca i rynków zbytu. Jedynym w ciągu ostatnich roku produkcją wielu rodzajów towarów w Austrii zmniejszyła się o 30 proc. W porównaniu z rokiem ubiegłym eksport towarów wóklennych

# Kropki nad i Przesłał być dyskretny



W roku 1945 frankistowski władcy Hiszpanii dzielił o swojej skórze. Sądził bowiem, że była to banda, pulejnych życiem młodzieńców, którego głównym zajęciem było rozmrażanie rasy na tyłach frontu. Dział Francja, czując pełne poparcie swych trumanowskich mocodawców innym przemawiającym językiem niż w 1945 roku, a frankistowski ministerstwo oświaty uchwaliło dekrét, na mocy którego w Grenadzie powstaną specjalny ośrodek, którego zadaniem będzie „przypominanie przysługim pokoleniom wali, jaką odegrał obywateli „Division Azul”, przezwajając krew i zdobywając laury w walce przeciwko komunizmowi”.

# Owoce zdrady titowców

Suchy, pełen cyfr artykuł. Zamieścił go niedawno szwajcarski dziennik burżuazyjny „Neue Zuercher Zeitung”. Za cytami tego artykułu ukrywa się jednak wiele mówliwych treści. Otoż organ szwajcarskiej burżuazji pisze, że w tym roku jugosłowiański „import utrzymywał się w przybliżeniu na tym samym poziomie, co w roku ubiegłym”. „Natomiast eksport — obwieszcza „Neue Zuercher Zeitung” — wykazał bardzo znaczny wzrost wartości, który przewyższa o 22 miliardy, tj. o 130 proc. eksport w okresie od stycznia do maja 1951 r. Jeżeli uwzględnimy się ogólną zwykłą cenę to eksport Jugosławii w pierwszych pięciu miesiącach 1952 r. wzrósł o 2/3”.

W tak szybkim tempie rośnie wyprzedaż bogactw naturalnych jugosłowiańskiej gospodarki, oddanej w pacht zagranicznych monopolów. Fakt, że np. nad kopalniami miedzi w Borze i kopalniami cyny w Mercezy rozciągnął swe macki amerykański monopol „Anaconda Copper Mining”, że eksploatacja złóż bauxytu w leżących truzie Mellona, a złoża ropy naftowej w dolinie rzeki Drawy eksploatuje spółka amerykańska „Continental Supply Incorporated” — w połączeniu ze wzrostem eksportu nabiera szczególny wymowy. Eksport obejmuje bowiem przeważnie surowce strategiczne. Tak wygląda dyktowana przez Waszyngton intensywna wyprzedaż dóbr jugosłowiańskich.

Kto jest głównym udziałowcem tej bezlitosnej grabieży jugosłowiańskich bogactw naturalnych? Rolę tę spełnia Trizonia — ta czołówka amerykańskiego imperializmu w Europie. „Niemcy zachodnie — pisze cytowany już „Neue Zuercher Zeitung” — pojawiają się po raz pierwszy od czasu wojny znów na czele państw kupujących i dostarczających...”. W ten sposób Tito, który niedawno wolał, że Niemcy zachodnie powinny być zremilitaryzowane, dostarcza strategicznych surowców, które służą zachodnio-niemieckiemu przemysłowi zbrojeniowemu.

Rosnącej, bezwzględnej grabieży Jugosławii towarzyszy wzrastająca nędza mas pracujących. Z głodującej Jugosławii faszyzowska klika Tito wywołała w ciągu ostatnich czterech lat do kapitalistycznych krajów Zachodu przeszło 5 milionów ton pszenicy i kukurydzy. Coraz to nowe żądania amerykańskich mocodawców odbijają się katastrofalnie na sytuacji klasy robotniczej. Belgradzka klika Tito-Rankovicia, chcąc uczynić zadość amerykańskim żądanom, zmusza robotników do pracy w warunkach niewolniczych. Nieomal każdy dzień przynosi dziesiątki informacji o nieszczęśliwych wypadkach przy pracy w fabrykach i kopalniach. W Chorwacji w ciągu br. liczb ciężkich wypadków wzrosła o 76 proc., a liczb śmiertelnych wypadków o 14 proc. W przedsiębiorstwach przemysłu drzewnego Dzurđevac zanotowana w miesiącu kwietniu 300 wypadków. Z tej liczby 31 proc. stanowią robotnicy w wieku od 18 do 25 lat. W fabrykach kabli-dowych i cyjanamidowych w Dugim Ratu koło Splitu jest tylko 1 ambulatorium i to nie wyposażone w narzędzia. Siostra ambulatorium musi ze swojej niskiej pensji kupować mydło, aby jako tako utrzymać czystość.

Na politykę ujarzmania narodu, na politykę przekształcania kraju w kolonię obcego kapitału, naród jugosłowiański odpowiada walką. Walka ta, prowadzona w ramach frontu narodowego, którego kierowniczą siłą jest odradzająca się partia komunistyczna, z dnia na dzień przybiera na sile.

RADOMIR SZARANOWICZ

# Tak właśnie rozumiem ślubowanie złotowe

**Władysław Dudek**

instruktor Wydziału Politycznego POM w Kacicach

## Moje nowe zobowiązanie pozłotowe

Jestem robotnikiem, wydelegowanym przez kopalnię do pracy politycznej wśród braci-chłopów.

Kiedy towarzysze z kopalni zegnali się ze mną, dałem im przyrzeczenie, że będę walczył o to, by stałe podnosił się poziom życia chłopów, żeby pola chłopieckie wyglądały więcej jak dywaniki zsięte z różnokolorowych nędznych galganków, żeby indywidualne poletki stały się jednym spójnym, dzielczym polem, rodzajem bogate plony.

Nie było mi łatwo dotrzymać przyrzeczenia. Stare w walce z powym ustępującym opornie, ludzie z trudem wyzyskują się z dawnych przesądów, nieufności, przyzwyczajenia. Trzeba ich przekonać mocnym argumentem, nauczyć przykładem, porwać entuzjazmem. Nie miałem z początku wielu przyjaciół w RADZIENICACH, gdzie teraz już istnieje i umacnia się spółdzielnia produkcyjna. Był czas, że baby przepędzały mnie stąd jak kłami. Dzisiaj zwracają się do mnie z zaufaniem w każdej sprawie, czy chodzi tu o budowę spółdzielczej chlewni, czy o małżeństwo córki.

Nie udało mi się może zdobyć ich zaufania, gdyż nie miałem koledzy z ZMP. Związka kolejarzy MISKIEWICZ i DZIEŻOWNIA najbardziej przyczynili się do tego, że traktory z naszego POM-u zaczęły miedze w Radzieniecach. Nieocenioną pomoc w pracy agitacyjnej oddały te koleżanki, zwłaszcza po Złocie, w którym uczestniczyły.

Idę ja 23 lipca z Radzieniec — spotykam na drodze tłum ludzi. Babki, dziadkowie, chłopie-spółdzielcy i indywidualni. Wszyscy słuchają Miskiewicz

**Dzieżowni** jak opowiadają o Złocie, o Prezydencie, ślubowaniu w Warszawie. Niejedni ze słuchaczy zerwali się z zapalem i znacznie łatwiej dał się potem przekonać ich argumentami. Bo delegatki na Złot z Radzieniec zgodnie ze złożonym w Warszawie ślubowaniem chodzili po powrocie do domów, jeszcze raz tłumaczyły, uświadamiały i z olświeceniem w ręku wykazywały korzyści płynące dla chłopów z zamienienia indywidualnych morgów na spółdzielcze pole.

Ze Złotu wrócił także nasz przodujący traktorzysta **Staszek DEJWOREK**. Wrócił jakis odmiennie, uroczysty i przejęty. Przez pół dnia stał na podwórzu jego koledzy i słuchali jego opowiadań. A potem — trzeba było wiedzieć, jak chodził koło swojej maszyny, jak się zwiłzał na spółdzielczym polu. Tam, gdzie orał Dejworek pierwszy byli chłopcy z poplonami i podorywkami.

Zawsze był dobrym traktorzystą — dziwił się ludzi, ale co też przez w niego wstąpiło. Dejworek tłumaczył kotkiko: „*Takie ślubowanie złożym na Złocie. Zawsze myślałem, że moje osiągnięcia są duże, ale kiedy spotkałem się z kolegami z całej Polski i usłyszałem o ich wynikach pracy — czym prędzej zapomniałem zrealizować stare zobowiązanie, by móc podjąć nowe.*”

Nazajutrz po powrocie Dejworek przyszedł z Zarządu Głównego ZMP sztafardą przechodni dla jego brygady. Wtedy kolega Dejworek zwołał uroczyste zebranie, na którym mieliśmy wszyscy powtórzyć to ślubowanie, które Staszek w naszym imieniu złożył w Warszawie i doślad do niego

nowe. I znów Dejworek dał nam przykład: „*Wykonywałem dotąd 270 proc. normy, teraz nie zdaję mniej 300*” — przyrzekł z zapalem. Inni koledzy przyrzekli wypełniać sumiennie swój najbliższy obowiązek — eprawne przeprowadzenie akcji żniwno-omłotowej, stałe ulepszać pracę w warsztatach mechanicznych, podnosić swoje kwalifikacje zawodowe, szanować sprzęt.

Moje ślubowanie było tylko uroczystym potwierdzeniem przyrzeczenia danego kiedyś towarzyszem. Ale w tym, co ślubowałem ogólnie, były i zadania na okres najbliższy. W tej chwili do założenia spółdzielni w Węgorzowie brakuje 6 ha. W planie mojej pracy na najbliższe miesiące jest oczywiście walka nie o 6, lecz o 600 ha dla tej spółdzielni — ale w bieżącym tygodniu spółdzielnia w Węgorzowie musi już być „zaplecia na ostatni guzik”, mieć własne koło LZS i nową świetlicę.

Zastanawialiśmy się z Dejworem, czy towarzysze Bierut byliby zadowolony z naszego ślubowania. Ja mam jeszcze wątpliwości. Dejworek, który w czasie Złotu osobiście rozmawiał z towarzyszem Bierutem na „przyjęciu w Radzie Państwa, mówi, że tak.

**Inż. Marian Pocięgiel**  
absolwent Wydziałów Politechnicznych AGH

## Dwie strony mojego ślubowania

Nie byłem na Złocie. Nie miałem szczęścia osobiście przyrzec towarzyszywi Bierutowi, całemu narodowi, że moja praca na kierowniczym stanowisku w przemysłowej pracy inżyniera, będzie taką samą służbą dla Polski, jak było nią dotychczas, co robiłem jako robotnik parowozowni, jako przodujący w wyszkoleniu liniowym i politycznym oficer Wojska Polskiego, czy przodownik nauki i pracy społecznej na Politechnice Krakowskiej.

Ale zrobił to za mnie mój najbliższy przyjaciel — delegat na Złot, z obłito to za mnie 200 tysięcy kolegów i koleżanek, powtarzających w słowach ślubowania myśli i uczucia całej polskiej młodzieży.

22 lipca w wzruszeniu wysłuchałem transmisji ślubowania przez radio. Nazajutrz pilnie przesiłdowałem jego tekst w prasie, wyciąłem z gazety i włożyłem do książki, która posługuje się zawsze w najważniejszych chwilach życia —

**Inż. Bolesław Romejko**  
asystent Wydziałów Inżynierii AGH

## Na Placu Zwycięstwa ślubowałem pomnażać bogactwo narodu

Gorącą miłością kocham swoją Ojczyznę. Pragnę, by była wolna i silna, by była socjalistyczna. Muszę jednak stwierdzić, że zawsze trudniej było mi układać w zdania te moje uczucia, niż walczyć, pracować i uczyć się zgodnie z nimi. Nie sądziłem, żeby słowa były potrzebne. Ale w lipcu tego roku zostałem wybrany przez kolegów z grupy studenckiej, której jestem opiekunem, delegatem na Złot. I tam dopiero, na Placu Zwycięstwa, stojąc w dwustu tysięcznym tłumie chłopów i dziewcząt, wraz z mną powtarzających tekst ślubowania, poczułem wagę piękna i potrzebę słów, za którymi stoją czyny. Zrozumiałem, że te właśnie gorące słowa uroczystej przysięgi wyrażają moje uczucia, podsuwają mi pracę, zawierają w sobie moje obowiązki. Realizacja tych słów — pomyślałem być może z poząnym zarozumiałstwem — był w czasie wojny mój wkład w zwycięstwo narodu radzieckiego nad faszystym, wkład w wyzwolenie Polski — przez naszynyście koleowego w Związku Radzieckim, która przyniosła mi zaszczytny tytuł przodownika pracy. Moją pracą i wysiłkiem n.i. zorganizowaniem wspólnej zawoźnicy pracy na kolei w DOKP Olsztyn, moją działalnością społeczną na stanowisku sekretarza RG Harce, i członka GRN rola po wojnie w sile Ludowa Ojczyzna.

Text ślubowania przypominał mi także, że było już w

**Stanisław Gugała**

student II roku WSE

## Aby z każdym rokiem Ojczyzna nasza była bogatsza, szczęśliwsza, potężniejsza

Dla mnie — podobnie jak i dla wszystkich innych uczestników Złotu, niezapomnianym momentem było ślubowanie. W chwili tej przyrzekliśmy przecież naszemu kochanemu nauczycielowi i najlepszemu przyjacielowi młodzieży, Prezydentowi Bierutowi, że wszystkie nasze sily oddamy dla dobra i rozkwitu naszej umiłowanej Ojczyzny.

Ja, student Wydziału Planowania Przemysłu przy WSE w Krakowie i aktywieta ZMP-owski osobiście przyrzekłem, że bardziej jeszcze niż dotychczas będę pogłębiał i przyswajał sobie zdobywaną na studiach wiedzę, zdając sobie do mnie i od moich kolegów — przyszłych organizatorów planowania naszego przemysłu — uzależniona będzie w przyszłości dobra praca naszych zakładów przemysłowych, kopalń i hut, oszczędnie i racjonalnie gospodarowanie z używanymi przez nie surowcami, środkami materiałowo-pieniężnymi, ludz-

kiem obejmą pracę, produkował więcej, sprawniej i lepiej. Aby rosły z mojej pracy przesłania mostów, szybkiej pęły się w górę stalowe konstrukcje hal fabrycznych, aby prędzej obrabiali się kół maszyn, aby potężniej nasz potencjał gospodarczy, nasza siła, nasza obronność. Jesteśmy siłą składową wielkiego obozu pokoju. Przyrzekłem walczyć o to, abyśmy w lańcuchu, który kępuje ręce zbrodniczym imperialistom, stanowili ogniwo jak najsilniejsze.

Ale to tylko jedna strona mojego ślubowania. Jest i druga. Sprawie zbudowania socjalizmu w naszym kraju potrzebna jest wiedza, zapal i ofiarność nie tylko moja i moich młodych kolegów inżynierów, którym zdobyć najwyższych kwalifikacji technicznych u moiliwła Władza Ludowa. Nam potrzebny jest zapal, entuzjazm i ofiarność całej, — także i starej lecz bliskiej nam

kią siłą roboczą — wszystkimi elementami, które składają się na lepsze i oszczędniejsze wykonanie przypadających na nie zadań planu.

W miesiącu lipcu odbywał się odwohnutniczy młodzieży, ale równocześnie zrozumiałem, jak wiele poważnej pracy czeka tam jeszcze na nas — planistów.

Było to kilkoletni lipcowego dnia. W lokalu ZP ZMP zadzwonił telefon. — Tu główny dyspecer — głos w słuchawce nabrzmiewał zniecierpliwieniem. — Na budowie siłowni zabrakło ludzi. Najpóźniej w ciągu sześciu godzin musimy rozpocząć pracę nad kładzeniem ławy betonowej. Opóźnienie grozi awarią. Czy nie mogliście...

Mogli. Wydelegowali najlepszych. ZMP-owską brygadę szturmową. Brygada pracowała w dzień i w nocy. O trzeciej nad ranem położyli ostatni, 230 kubik betonu. Lawa była gotowa. Przez tę noc ZMP-owska brygada szturmowa dokonała bohaterstwa i przysła praca przyczyniła się do tego, że mądrze, planowo i pięknie urządzimy naszą Ojczyznę — tak, by z każdym rokiem była bogatsza, szczęśliwsza i potężniejsza.

**Elżbieta Janowska**  
formierz z Nowej Huty

## Przyrzekam dać państwu produkcję ponad plan

Nie martw się — tłumaczyli mi koledzy z warsztatu odlewniczego w kombinacie — twoje ślubowanie zawiezie do Warszawy i wygłosi przed Prezydentem Władziami, Mlekiem Dulian, Józkiem Tokarskim — każdy zresztą „kogo o to poproszą. Nie jest to ważne, czy właśnie ty będziesz na Złocie reprezentować Nową Hutę. Ważne jest, że w dniach Złotu złożysz ślubowanie tak jak i cała polska młodzież.

Rozumiałam to dobrze. Koledzy nie mogli wybrać mnie na delegatkę, bo pracując z nimi krótko, nie wiedzą jeszcze jaki ze mnie człowiek, koleżanka, pracownik. Widzą tylko, że chociaż jestem „babą”, chociaż formlarz jeszcze ze mnie niewykwalifikowana, to jednak z całym oddaniem, zarliwością i pasją rzucam się do pracy, a kierownik warsztatu coraz serdeczniej ścisła mi rękę i zapewnia: „Ho, ho, będzie jeszcze z ciebie hutnik, Elka”. No, ale to było za mało, żeby zostać delegatem na Złot.

Przed dwoma miesiącami pracowałam w sekretariacie Dyrekcji Nowej Huty jako pomoc biurowa. Jednak dopiero tu przy warsztacie



Przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Skrzypcu gm. Lubla pow. Prudnicki, Franciszek Suter, wita Alfreda Działka, który wrócił ze Złota Młodych Przedowników — Budowniczych Polski Ludowej. CAF — fot. Nowosielski.

**Wiesław Ryba**  
robotnik z ZBMIA im. Szotkowskiego

## Moje osobiste ślubowanie

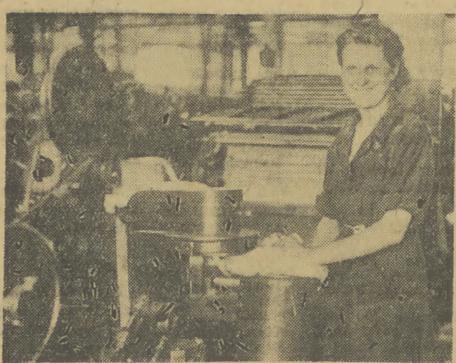
Kiedy jeszcze nie należałem do organizacji ZMP-owskiej z ust starszego kolegi usłyszałem takie zdanie: „*Iść ku socjalizmowi — to znaczy iść uczyć naprzód, wzbogacać swoją wiedzę, doskonalić swe umiejętności zawodowe.*”

Pamiętałem zawsze o tym zdaniu i starałem się stosować do niego najpierw w szkole mechanicznej do której chodziłem, potem w zakładzie pracy, gdzie pracując od roku. Dzięki niemu coraz lepsze wyniki w pracy osiągałem ja sam i moja brygada młodzieżowa. ZMP-owcy w fabryce baczenie mnie obserwowali, mówili że dobry ze mnie kolega i chyba niezły materiał na ZMP-owca ale wstąpienia do organizacji nie proponowali.

— Wstąpię do organizacji z dorobkiem — przyrzekłem sobie. Ważną jednak uważałem swój dorobek za zbyt mały.

Tymczasem do dawnych osiągnięć produkcyjnych w Czynie Przedzłotowym przybyły nowe i koledzy uznali, że jestem godny reprezentowania ich na Złocie. Nie wszyscy, — rzecz prosta pojechałi, zostali nawet lepsi ode mnie. Tym bardziej decyzyjnie zaszczyt i wyróżnienie, jakie mnie spotkało.

Nie ma w tym żadnej przesady kiedy mówię, że ślubowanie było przeżyciem w moim



Na zdjęciu: Helena Pachnik ZMP-owska z Zakładów im. Marchlewskiego w Łodzi pierwsza przetrzała na obrotu 24 zł. — zbierając wykonanie w Cynie Złotowym 136 proc. normy. Na Złocie Młodych Przewodników — Budowniczych Polski Ludowej w Warszawie Helena Pachnik została odznaczona srebrnym Krzyżem Zasługi. Po powrocie z Warszawy młoda przodownica podniosła jeszcze wydajność pracy osiągając 137 proc. normy. ZAF — fot. Szarbare

# Rodzina Kulisów

Napisała  
Danuta Walochowa

Sierpniowe słońca mocno prażyło. Ptactwo szukało cienia, krowy spóździelni produkcyjnej „Zgoda” stały w zacienionej od słońca letniej szopie postekując i żując.

W obejściu spółdzielni niko go nie widać, członkowie spółdzielni, ich rodziny, ba nawet księgowy — wszyscy przy żniwach. Także oborowe Józka Nowakowa i stara Wróblina wyszły na chwilę w pole, bo — jak mówią — wszystko naraz się zwalilo i żyto i pszenica i jeźmień jary, tyła tego naraz dojrzało, a pogoda dopisuje, trzeba zżoże zebrać suche. Naze ono, dia nas i dia tamtych — Wróblina wskazała w stronę budującej się Huty. Wskazywała idąc z Józka drogą między polami spółdzielczymi do miejsc, gdzie grono kobiet i nieczynny sponocnych podążało za kosiarkami i ustawiało spony dorodnego żyta w mienie... — A co to, krowy się cięły czy się rozdziały, że tak was coś genia do nas na pole? — powiedział z daleka Janek traktorzysta.

— Te, chyba boją się, żeby im przy obciążeniu dochodu w końcu roku mlekiem nie wypłacono i dlatego przyszyły na pole... zaśmiał się stary Machnik, utykając na lewą nogę. W spółdzielni uchodził on za największego żartowniśia, każdemu uniał dogadać, najwięcej miały za swoje dziewczuchy, którym stary Machnik występował naprzecde ułożone piosenki mówiące o ich urodzie, pracy i zaletach.

Alle nie wszyscy członkowie spółdzielni tak pracowali, nie wszyscy martwili się o to, żeby jak najprędzej zżoże suche zwięzić w broda, nie wszyscy cieszyli się z nowego, lepszego życia w zespolonej gospodarce.

Starej Kuliski tam nie było wdowy, po mężu KPP-owcu, ma tki pięciorgo dzieci, z których jeden syn Stefek żonaty pracuje na miejscu w spółdzielni i jest sekretarzem organizacji partyjnej, drugi Karol w wojsku, został na zawodowego, a pozostałe dwie córki i 16-letni Zygmunta siedzą w domu z matką.

— A dokąd to idziesz Kulisko? — zaczęła ją Skorupa ja dąc pewnego mroznego dnia na jarmark.

— A do gminnej spółdzielni dopytać się jak tam z moimi zamówieniami na dom, bo już

— Nie wiadomo, jakie dzieci będą, może chore, może ślepe, a może weale nie będą mieć, a i na was skrawanie może spaść, boście przecież matka Stefka i trzeba, żeby dziecia matkę słuchaly — mówi teraz Skorupa zapalczywie. — Albo by było na moim, albo bym się go wyrzekł i przeklął.

Kuliska siedziała na wozie jak na rozżarzonych węglach, dotychczas to po prawdzie o tych sprawach nie myślała, alle teraz zaczęły w oczach jej migać obrazy z życia dzieci, nie wiedziała co mówić, zaczęła się bać o Stefka.

Od tego dnia zaczęła mu robić zarzuty: po co należy do partii, po co chodził na zebrania, dlaczego nie weźmie ślubu kościelnego. Rozmowy takie zazwyczaj kończyły się kłótnią i głośnym trzaśnięciem drzwi przez Stefka, który zirytowany wychodził od matki do swego domu.

W krótkim czasie doszło do tego, że syn nie chodził do matki, a matka do syna, a gdzie spotkała się Kuliska z Zośką, żoną Stefka, zawsze jej czymś dokuczyła.

Skorupa cieszył się z tego o brotu sprawy i myślał czym by tu jeszcze Kuliskę do siebie przyciągnąć. Pomógł mu w tym jego syn, który na zabawie gromadzkiej przez cały czas tańczył z Maryśką Kuliską, aż się miejscowe chłopaki dziwowały, co się to stało młodemu Skorupie, że z „kochożnicą” tańczy. I kumosi na drugi dzień też mówili o tym, na co stary Skorupa powiadał, że weale by nie miał nie przeciw małżeństwu syna z córką Kuliski.

na zebraniu mówiono o rodzinie Kulisowej i jej stosunku do spółdzielni zżoże go zalewała, że jego rodzina kulakowi ulega. Próbował mówić na ten temat z siostrami, alle te go słuchać nie chciały. Kiedy po Zygmunta przyszło wezwanie na kurs traktorzystów, ten z lekceważącą ironią odpowiedział: Tyś Stefek sekretarz, to wal na kurs, ja ta wolę siwki Skorupy.

I tak się rozeszła na dwie różne drogi rodzina Kulisów. — A wróg nie spał i wtedy, kiedy żniwa były w całej pełni a na polach spółdzielni słychać było warkot traktorów, ważono spony i układano w broda. Skorupa doradził Kulisce, że może sobie wziąć jego konie i przywieźć z pola spółdzielczego kilka fur zżoża do chałupy, bo to przecież zżoże z jej pola, a w dodatku pole trzeba odebrać spółdzielni, a może i inni członkowie pójda z nią. Wpierw pole odbierz, to i spółdzielnię produkcyjną rozwiąż.

Kuliska nie mogła się zdobyć na odwagę, alle córki i Zygmunta postanowili, że pojedą po żyto i tak też zrobili.

— Niech tylko nie pozwolą — mówiła Maryśka, siedząc na wozie Skorupy, który ciągnęły siwki prosto na pole spółdzielcze — to przebieży widział jak psa wiekłego. Potrzaśała widłami i czerwienila się ze złości. — Niech inni przują — potrząsnął bitem Zygmunta — mordercy im rozbijemy.

Podjechali na skraj kompletu i szybko zaczęli w trójce z Józka wrzucać sponki na wóz. Z daleka, spod chałupy przy patrywali się Kuliska przy

winien, to tamci winni — wskazał na czerwony dom Skorupy.

— Myśmy winni, żeśmy dopuścili do tego, że nasi ludzie słuchają kulaków! — Wszyscy spółdzielcy zamilkli. Stefek spu ścił oczy. Tylko stary Machnik wymachiwał łaską i mówił: te piekielniki w tych czerwonych domach, to jak tylko pamiętam — zawsze między nami doprowadzali do bójek i niezgody.

W gronie znowu zakotowało się, ktoś krzyknął: — Poruchujemy się z nimi.

Alle Stefek odzyskał swą powagę, ochłonął ze złości i powiedział:

— Nie tędy droga, z nimi i naczej się rozmówimy. Oddamy drania do sądu, niech go sądzi cała wieś. A teraz idę do matki, choćta ze mną.

Stara Kuliskę tymczasem wniosły baby do izby i wodą z octem nacierają, gdy przybiegły z pola wystraszone Maryśka z Janką.

— Nie dać żyta — mówiła Maryśka, alle w głosie jej wyczuć można było więcej smutku niż zawziętości. Oborowa Wróblina poprawiła Kulisce poduszkę i ze współczuciem przysunęła się do niej. Kuliska w tej chwili cicho, niezrozumiale wymawiała: Stefek wielekaj... To Skorupa kazał jechać.

Widły rzucane na Stefka świ snęły mu koło oczom jednym zębem kalecząc nos, Zygmunta w jednym susie puścił lejce i rzucił się z kijem, a dziewczuchy z piętami. Zakotowało się. I naraz Kuliska widzi, jak ktoś ze spółdzielców wydarł kij Zygmunta i odciąga go od brata, inny chwycił widły rzucone przez Maryśkę i cisnął je daleko poza siebie... Dalej już Kulisk: nie nie widziela, bo zemlała. Upadła.

Na komplecie krzyk i przekleństwa wzniosły się w powietrzu. Naraz Stefek jak dziki zwierz rzucił się na wóz kulacki i jakby chciał całą zżoż

— Cichaj ta Skorupa, widziela, matka leży, zachorowała, ja odrobnie za szkody — nalegała Maryśka.

— Niech zdechnie, stara, mnie o wóz chodzi, rozumiesz przecież.

— Mówię, że odrobnie, ja i Zygmunta i Janka, tylko dajta spokój.

Z daleka do chałupy Kuliski zbliżalo się kilku ludzi. Był to Stefek, Machnik i Zakrzewski i „mni. Widząc to Skorupa chykiem wyszedł z chałupy Kuliski, Maryśka stała na środku izby, nie wiedziela co z sobą robić i gdzie uciec. Gdzie? Może do syna Skorupy, alle jak? Przecież stary teraz ją wyzwał od dziadów. Została w chałupie.

Do izby wszedł pierwszy Zakrzewski, za nim Machnik i Stefek, wzięli też do chałupy Zygmunta. Podeszli do Kuliski, która w tej chwili zebrała się i siadła na łóżku, patrząc uparcie na twarz Stefka, jakby szukała czy widel w niej nie zabaczy. Z trudem zaczęła mówić:

— Ja temu wszystkiemu winna... Ja swoim dzieciom na życie nastawiać kazałam... Co by na to powiedział mój nieboszczyk.

— Nieboszczyk — odezwał się Machnik — na pewno by wam nie pozwolił być kumosią Skorupy

chać i na kogo z kijem lecieć. Zygmunta tylko w oczach zamigotało, zbłądł i przeląkł się strasznej zemsty brata i jego sily. Zdyszan Zakrzewski lejąc z daleka wołał:

— Stefek, co ty robisz, brata cheesz bić? — I całym pędem wbiegł w gromadę, wydarł z rąk Stefka osupiałego Zygmunta — Przecież to nie on

Kulisce stały izy w oczach. Silić się wyciągnęła ręce do Stefka, który przypadł jej do nóg i tulił ją w swych ramionach. Zbliżyła się Maryśka i Janka i Zygmunta... W tym momencie zeszły się na nowo drogi rodziny Kulisów, w tej chwili zapadł wyrok na kulaka Skorupę.

— Te, Jakub, ty coś łiesz z tą twoją chorobą i z tą „rypturą”. U Muchy jak harujesz ze swą starą, to ci nie przeszkadza żadna „ryptura” ani twojej starej „rymatyz”, a na zebranie albo do pracy w spółdzielni tosta chorzy na umór, obydwójce.

Alle Kowalscy zawzięli się, żeby pozmykali, jakby wody do nich powlewali i nie chcieli gadać, tylko patrzeli na Zakrzewskiego spode iba — ryczo z ich chałupy wyjdzie.

— Te, chyba boją się, żeby im przy obciążeniu dochodu w końcu roku mlekiem nie wypłacono i dlatego przyszyły na pole... zaśmiał się stary Machnik, utykając na lewą nogę. W spółdzielni uchodził on za największego żartowniśia, każdemu uniał dogadać, najwięcej miały za swoje dziewczuchy, którym stary Machnik występował naprzecde ułożone piosenki mówiące o ich urodzie, pracy i zaletach.

Alle nie wszyscy członkowie spółdzielni tak pracowali, nie wszyscy martwili się o to, żeby jak najprędzej zżoże suche zwięzić w broda, nie wszyscy cieszyli się z nowego, lepszego życia w zespolonej gospodarce.

Starej Kuliski tam nie było wdowy, po mężu KPP-owcu, ma tki pięciorgo dzieci, z których jeden syn Stefek żonaty pracuje na miejscu w spółdzielni i jest sekretarzem organizacji partyjnej, drugi Karol w wojsku, został na zawodowego, a pozostałe dwie córki i 16-letni Zygmunta siedzą w domu z matką.

— A dokąd to idziesz Kulisko? — zaczęła ją Skorupa ja dąc pewnego mroznego dnia na jarmark.

— A do gminnej spółdzielni dopytać się jak tam z moimi zamówieniami na dom, bo już

— Nie wiadomo, jakie dzieci będą, może chore, może ślepe, a może weale nie będą mieć, a i na was skrawanie może spaść, boście przecież matka Stefka i trzeba, żeby dziecia matkę słuchaly — mówi teraz Skorupa zapalczywie. — Albo by było na moim, albo bym się go wyrzekł i przeklął.

Kuliska siedziała na wozie jak na rozżarzonych węglach, dotychczas to po prawdzie o tych sprawach nie myślała, alle teraz zaczęły w oczach jej migać obrazy z życia dzieci, nie wiedziała co mówić, zaczęła się bać o Stefka.

Od tego dnia zaczęła mu robić zarzuty: po co należy do partii, po co chodził na zebrania, dlaczego nie weźmie ślubu kościelnego. Rozmowy takie zazwyczaj kończyły się kłótnią i głośnym trzaśnięciem drzwi przez Stefka, który zirytowany wychodził od matki do swego domu.

W krótkim czasie doszło do tego, że syn nie chodził do matki, a matka do syna, a gdzie spotkała się Kuliska z Zośką, żoną Stefka, zawsze jej czymś dokuczyła.

Skorupa cieszył się z tego o brotu sprawy i myślał czym by tu jeszcze Kuliskę do siebie przyciągnąć. Pomógł mu w tym jego syn, który na zabawie gromadzkiej przez cały czas tańczył z Maryśką Kuliską, aż się miejscowe chłopaki dziwowały, co się to stało młodemu Skorupie, że z „kochożnicą” tańczy. I kumosi na drugi dzień też mówili o tym, na co stary Skorupa powiadał, że weale by nie miał nie przeciw małżeństwu syna z córką Kuliski.

na zebraniu mówiono o rodzinie Kulisowej i jej stosunku do spółdzielni zżoże go zalewała, że jego rodzina kulakowi ulega. Próbował mówić na ten temat z siostrami, alle te go słuchać nie chciały. Kiedy po Zygmunta przyszło wezwanie na kurs traktorzystów, ten z lekceważącą ironią odpowiedział: Tyś Stefek sekretarz, to wal na kurs, ja ta wolę siwki Skorupy.

I tak się rozeszła na dwie różne drogi rodzina Kulisów. — A wróg nie spał i wtedy, kiedy żniwa były w całej pełni a na polach spółdzielni słychać było warkot traktorów, ważono spony i układano w broda. Skorupa doradził Kulisce, że może sobie wziąć jego konie i przywieźć z pola spółdzielczego kilka fur zżoża do chałupy, bo to przecież zżoże z jej pola, a w dodatku pole trzeba odebrać spółdzielni, a może i inni członkowie pójda z nią. Wpierw pole odbierz, to i spółdzielnię produkcyjną rozwiąż.

Kuliska nie mogła się zdobyć na odwagę, alle córki i Zygmunta postanowili, że pojedą po żyto i tak też zrobili.

— Niech tylko nie pozwolą — mówiła Maryśka, siedząc na wozie Skorupy, który ciągnęły siwki prosto na pole spółdzielcze — to przebieży widział jak psa wiekłego. Potrzaśała widłami i czerwienila się ze złości. — Niech inni przują — potrząsnął bitem Zygmunta — mordercy im rozbijemy.

Podjechali na skraj kompletu i szybko zaczęli w trójce z Józka wrzucać sponki na wóz. Z daleka, spod chałupy przy patrywali się Kuliska przy

winien, to tamci winni — wskazał na czerwony dom Skorupy.

— Myśmy winni, żeśmy dopuścili do tego, że nasi ludzie słuchają kulaków! — Wszyscy spółdzielcy zamilkli. Stefek spu ścił oczy. Tylko stary Machnik wymachiwał łaską i mówił: te piekielniki w tych czerwonych domach, to jak tylko pamiętam — zawsze między nami doprowadzali do bójek i niezgody.

W gronie znowu zakotowało się, ktoś krzyknął: — Poruchujemy się z nimi.

Alle Stefek odzyskał swą powagę, ochłonął ze złości i powiedział:

— Nie tędy droga, z nimi i naczej się rozmówimy. Oddamy drania do sądu, niech go sądzi cała wieś. A teraz idę do matki, choćta ze mną.

Stara Kuliskę tymczasem wniosły baby do izby i wodą z octem nacierają, gdy przybiegły z pola wystraszone Maryśka z Janką.

— Nie dać żyta — mówiła Maryśka, alle w głosie jej wyczuć można było więcej smutku niż zawziętości. Oborowa Wróblina poprawiła Kulisce poduszkę i ze współczuciem przysunęła się do niej. Kuliska w tej chwili cicho, niezrozumiale wymawiała: Stefek wielekaj... To Skorupa kazał jechać.

Widły rzucane na Stefka świ snęły mu koło oczom jednym zębem kalecząc nos, Zygmunta w jednym susie puścił lejce i rzucił się z kijem, a dziewczuchy z piętami. Zakotowało się. I naraz Kuliska widzi, jak ktoś ze spółdzielców wydarł kij Zygmunta i odciąga go od brata, inny chwycił widły rzucone przez Maryśkę i cisnął je daleko poza siebie... Dalej już Kulisk: nie nie widziela, bo zemlała. Upadła.

Na komplecie krzyk i przekleństwa wzniosły się w powietrzu. Naraz Stefek jak dziki zwierz rzucił się na wóz kulacki i jakby chciał całą zżoż

— Cichaj ta Skorupa, widziela, matka leży, zachorowała, ja odrobnie za szkody — nalegała Maryśka.

— Niech zdechnie, stara, mnie o wóz chodzi, rozumiesz przecież.

— Mówię, że odrobnie, ja i Zygmunta i Janka, tylko dajta spokój.

Z daleka do chałupy Kuliski zbliżalo się kilku ludzi. Był to Stefek, Machnik i Zakrzewski i „mni. Widząc to Skorupa chykiem wyszedł z chałupy Kuliski, Maryśka stała na środku izby, nie wiedziela co z sobą robić i gdzie uciec. Gdzie? Może do syna Skorupy, alle jak? Przecież stary teraz ją wyzwał od dziadów. Została w chałupie.

Do izby wszedł pierwszy Zakrzewski, za nim Machnik i Stefek, wzięli też do chałupy Zygmunta. Podeszli do Kuliski, która w tej chwili zebrała się i siadła na łóżku, patrząc uparcie na twarz Stefka, jakby szukała czy widel w niej nie zabaczy. Z trudem zaczęła mówić:

— Ja temu wszystkiemu winna... Ja swoim dzieciom na życie nastawiać kazałam... Co by na to powiedział mój nieboszczyk.

— Nieboszczyk — odezwał się Machnik — na pewno by wam nie pozwolił być kumosią Skorupy

chać i na kogo z kijem lecieć. Zygmunta tylko w oczach zamigotało, zbłądł i przeląkł się strasznej zemsty brata i jego sily. Zdyszan Zakrzewski lejąc z daleka wołał:

— Stefek, co ty robisz, brata cheesz bić? — I całym pędem wbiegł w gromadę, wydarł z rąk Stefka osupiałego Zygmunta — Przecież to nie on

Kulisce stały izy w oczach. Silić się wyciągnęła ręce do Stefka, który przypadł jej do nóg i tulił ją w swych ramionach. Zbliżyła się Maryśka i Janka i Zygmunta... W tym momencie zeszły się na nowo drogi rodziny Kulisów, w tej chwili zapadł wyrok na kulaka Skorupę.

— Te, Jakub, ty coś łiesz z tą twoją chorobą i z tą „rypturą”. U Muchy jak harujesz ze swą starą, to ci nie przeszkadza żadna „ryptura” ani twojej starej „rymatyz”, a na zebranie albo do pracy w spółdzielni tosta chorzy na umór, obydwójce.

Alle Kowalscy zawzięli się, żeby pozmykali, jakby wody do nich powlewali i nie chcieli gadać, tylko patrzeli na Zakrzewskiego spode iba — ryczo z ich chałupy wyjdzie.

— Te, chyba boją się, żeby im przy obciążeniu dochodu w końcu roku mlekiem nie wypłacono i dlatego przyszyły na pole... zaśmiał się stary Machnik, utykając na lewą nogę. W spółdzielni uchodził on za największego żartowniśia, każdemu uniał dogadać, najwięcej miały za swoje dziewczuchy, którym stary Machnik występował naprzecde ułożone piosenki mówiące o ich urodzie, pracy i zaletach.

Alle nie wszyscy członkowie spółdzielni tak pracowali, nie wszyscy martwili się o to, żeby jak najprędzej zżoże suche zwięzić w broda, nie wszyscy cieszyli się z nowego, lepszego życia w zespolonej gospodarce.

Starej Kuliski tam nie było wdowy, po mężu KPP-owcu, ma tki pięciorgo dzieci, z których jeden syn Stefek żonaty pracuje na miejscu w spółdzielni i jest sekretarzem organizacji partyjnej, drugi Karol w wojsku, został na zawodowego, a pozostałe dwie córki i 16-letni Zygmunta siedzą w domu z matką.

— A dokąd to idziesz Kulisko? — zaczęła ją Skorupa ja dąc pewnego mroznego dnia na jarmark.

— A do gminnej spółdzielni dopytać się jak tam z moimi zamówieniami na dom, bo już

— Nie wiadomo, jakie dzieci będą, może chore, może ślepe, a może weale nie będą mieć, a i na was skrawanie może spaść, boście przecież matka Stefka i trzeba, żeby dziecia matkę słuchaly — mówi teraz Skorupa zapalczywie. — Albo by było na moim, albo bym się go wyrzekł i przeklął.

Kuliska siedziała na wozie jak na rozżarzonych węglach, dotychczas to po prawdzie o tych sprawach nie myślała, alle teraz zaczęły w oczach jej migać obrazy z życia dzieci, nie wiedziała co mówić, zaczęła się bać o Stefka.

Od tego dnia zaczęła mu robić zarzuty: po co należy do partii, po co chodził na zebrania, dlaczego nie weźmie ślubu kościelnego. Rozmowy takie zazwyczaj kończyły się kłótnią i głośnym trzaśnięciem drzwi przez Stefka, który zirytowany wychodził od matki do swego domu.

W krótkim czasie doszło do tego, że syn nie chodził do matki, a matka do syna, a gdzie spotkała się Kuliska z Zośką, żoną Stefka, zawsze jej czymś dokuczyła.

Skorupa cieszył się z tego o brotu sprawy i myślał czym by tu jeszcze Kuliskę do siebie przyciągnąć. Pomógł mu w tym jego syn, który na zabawie gromadzkiej przez cały czas tańczył z Maryśką Kuliską, aż się miejscowe chłopaki dziwowały, co się to stało młodemu Skorupie, że z „kochożnicą” tańczy. I kumosi na drugi dzień też mówili o tym, na co stary Skorupa powiadał, że weale by nie miał nie przeciw małżeństwu syna z córką Kuliski.

na zebraniu mówiono o rodzinie Kulisowej i jej stosunku do spółdzielni zżoże go zalewała, że jego rodzina kulakowi ulega. Próbował mówić na ten temat z siostrami, alle te go słuchać nie chciały. Kiedy po Zygmunta przyszło wezwanie na kurs traktorzystów, ten z lekceważącą ironią odpowiedział: Tyś Stefek sekretarz, to wal na kurs, ja ta wolę siwki Skorupy.

I tak się rozeszła na dwie różne drogi rodzina Kulisów. — A wróg nie spał i wtedy, kiedy żniwa były w całej pełni a na polach spółdzielni słychać było warkot traktorów, ważono spony i układano w broda. Skorupa doradził Kulisce, że może sobie wziąć jego konie i przywieźć z pola spółdzielczego kilka fur zżoża do chałupy, bo to przecież zżoże z jej pola, a w dodatku pole trzeba odebrać spółdzielni, a może i inni członkowie pójda z nią. Wpierw pole odbierz, to i spółdzielnię produkcyjną rozwiąż.

Kuliska nie mogła się zdobyć na odwagę, alle córki i Zygmunta postanowili, że pojedą po żyto i tak też zrobili.

— Niech tylko nie pozwolą — mówiła Maryśka, siedząc na wozie Skorupy, który ciągnęły siwki prosto na pole spółdzielcze — to przebieży widział jak psa wiekłego. Potrzaśała widłami i czerwienila się ze złości. — Niech inni przują — potrząsnął bitem Zygmunta — mordercy im rozbijemy.

Podjechali na skraj kompletu i szybko zaczęli w trójce z Józka wrzucać sponki na wóz. Z daleka, spod chałupy przy patrywali się Kuliska przy

winien, to tamci winni — wskazał na czerwony dom Skorupy.

— Myśmy winni, żeśmy dopuścili do tego, że nasi ludzie słuchają kulaków! — Wszyscy spółdzielcy zamilkli. Stefek spu ścił oczy. Tylko stary Machnik wymachiwał łaską i mówił: te piekielniki w tych czerwonych domach, to jak tylko pamiętam — zawsze między nami doprowadzali do bójek i niezgody.

W gronie znowu zakotowało się, ktoś krzyknął: — Poruchujemy się z nimi.

Alle Stefek odzyskał swą powagę, ochłonął ze złości i powiedział:

— Nie tędy droga, z nimi i naczej się rozmówimy. Oddamy drania do sądu, niech go sądzi cała wieś. A teraz idę do matki, choćta ze mną.

Stara Kuliskę tymczasem wniosły baby do izby i wodą z octem nacierają, gdy przybiegły z pola wystraszone Maryśka z Janką.

— Nie dać żyta — mówiła Maryśka, alle w głosie jej wyczuć można było więcej smutku niż zawziętości. Oborowa Wróblina poprawiła Kulisce poduszkę i ze współczuciem przysunęła się do niej. Kuliska w tej chwili cicho, niezrozumiale wymawiała: Stefek wielekaj... To Skorupa kazał jechać.

Widły rzucane na Stefka świ snęły mu koło oczom jednym zębem kalecząc nos, Zygmunta w jednym susie puścił lejce i rzucił się z kijem, a dziewczuchy z piętami. Zakotowało się. I naraz Kuliska widzi, jak ktoś ze spółdzielców wydarł kij Zygmunta i odciąga go od brata, inny chwycił widły rzucone przez Maryśkę i cisnął je daleko poza siebie... Dalej już Kulisk: nie nie widziela, bo zemlała. Upadła.

Na komplecie krzyk i przekleństwa wzniosły się w powietrzu. Naraz Stefek jak dziki zwierz rzucił się na wóz kulacki i jakby chciał całą zżoż

— Cichaj ta Skorupa, widziela, matka leży, zachorowała, ja odrobnie za szkody — nalegała Maryśka.

— Niech zdechnie, stara, mnie o wóz chodzi, rozumiesz przecież.

— Mówię, że odrobnie, ja i Zygmunta i Janka, tylko dajta spokój.

Z daleka do chałupy Kuliski zbliżalo się kilku ludzi. Był to Stefek, Machnik i Zakrzewski i „mni. Widząc to Skorupa chykiem wyszedł z chałupy Kuliski, Maryśka stała na środku izby, nie wiedziela co z sobą robić i gdzie uciec. Gdzie? Może do syna Skorupy, alle jak? Przecież stary teraz ją wyzwał od dziadów. Została w chałupie.

Do izby wszedł pierwszy Zakrzewski, za nim Machnik i Stefek, wzięli też do chałupy Zygmunta. Podeszli do Kuliski, która w tej chwili zebrała się i siadła na łóżku, patrząc uparcie na twarz Stefka, jakby szukała czy widel w niej nie zabaczy. Z trudem zaczęła mówić:

— Ja temu wszystkiemu winna... Ja swoim dzieciom na życie nastawiać kazałam... Co by na to powiedział mój nieboszczyk.

— Nieboszczyk — odezwał się Machnik — na pewno by wam nie pozwolił być kumosią Skorupy

chać i na kogo z kijem lecieć. Zygmunta tylko w oczach zamigotało, zbłądł i przeląkł się strasznej zemsty brata i jego sily. Zdyszan Zakrzewski lejąc z daleka wołał:

— Stefek, co ty robisz, brata cheesz bić? — I całym pędem wbiegł w gromadę, wydarł z rąk Stefka osupiałego Zygmunta — Przecież to nie on

Kulisce stały izy w oczach. Silić się wyciągnęła ręce do Stefka, który przypadł jej do nóg i tulił ją w swych ramionach. Zbliżyła się Maryśka i Janka i Zygmunta... W tym momencie zeszły się na nowo drogi rodziny Kulisów, w tej chwili zapadł wyrok na kulaka Skorupę.

— Te, Jakub, ty coś łiesz z tą twoją chorobą i z tą „rypturą”. U Muchy jak harujesz ze swą starą, to ci nie przeszkadza żadna „ryptura” ani twojej starej „rymatyz”, a na zebranie albo do pracy w spółdzielni tosta chorzy na umór, obydwójce.

Alle Kowalscy zawzięli się, żeby pozmykali, jakby wody do nich powlewali i nie chcieli gadać, tylko patrzeli na Zakrzewskiego spode iba — ryczo z ich chałupy wyjdzie.

— Te, chyba boją się, żeby im przy obciążeniu dochodu w końcu roku mlekiem nie wypłacono i dlatego przyszyły na pole... zaśmiał się stary Machnik, utykając na lewą nogę. W spółdzielni uchodził on za największego żartowniśia, każdemu uniał dogadać, najwięcej miały za swoje dziewczuchy, którym stary Machnik występował naprzecde ułożone piosenki mówiące o ich urodzie, pracy i zaletach.

Alle nie wszyscy członkowie spółdzielni tak pracowali, nie wszyscy martwili się o to, żeby jak najprędzej zżoże suche zwięzić w broda, nie wszyscy cieszyli się z nowego, lepszego życia w zespolonej gospodarce.

Starej Kuliski tam nie było wdowy, po mężu KPP-owcu, ma tki pięciorgo dzieci, z których jeden syn Stefek żonaty pracuje na miejscu w spółdzielni i jest sekretarzem organizacji partyjnej, drugi Karol w wojsku, został na zawodowego, a pozostałe dwie córki i 16-letni Zygmunta siedzą w domu z matką.

— A dokąd to idziesz Kulisko? — zaczęła ją Skorupa ja dąc pewnego mroznego dnia na jarmark.

— A do gminnej spółdzielni dopytać się jak tam z moimi zamówieniami na dom, bo już

— Nie wiadomo, jakie dzieci będą, może chore, może ślepe, a może weale nie będą mieć, a i na was skrawanie może spaść, boście przecież matka Stefka i trzeba, żeby dziecia matkę słuchaly — mówi teraz Skorupa zapalczywie. — Albo by było na moim, albo bym się go wyrzekł i przeklął.

Kuliska siedziała na wozie jak na rozżarzonych węglach, dotychczas to po prawdzie o tych sprawach nie myślała, alle teraz zaczęły w oczach jej migać obrazy z życia dzieci, nie wiedziała co mówić, zaczęła się bać o Stefka.

Od tego dnia zaczęła mu robić zarzuty: po co należy do partii, po co chodził na zebrania, dlaczego nie weźmie ślubu kościelnego. Rozmowy takie zazwyczaj kończyły się kłótnią i głośnym trzaśnięciem drzwi przez Stefka, który zirytowany wychodził od matki do swego domu.